Listy do nieznajomej

C.S. Lewis (1898–1963) był nauczycielem i wykładowcą literatury angielskiej w Oksfordzie w latach 1925–1954. Ceniono go nie tylko za głęboką znajomość literatury angielskiej i intelektualizm, lecz również za pełne życiowej mądrości książki. Do jego najbardziej znanych prac należą *An Allegory of Love* (*Cztery miłości*) i *Listy starego diabła do młodego* (*The Screwtape Letters*) – druga z nich, w humorystyczny sposób przedstawiająca temat zbawienia, zdobyła pisarzowi szeroką popularność. Lewis jest również autorem trylogii fantastyczno-naukowej – *Z milczącej planety*, *Perelandra* i *Ta ohydna siła* – z głębokimi podtekstami moralnymi. Lewis jest autorem licznych książek dla dzieci (najbardziej znaną z nich jest *Lew, czarownica i stara szafa*) i autobiograficznej pracy *Surprised by Joy*. Zmarł podczas sprawowania funkcji profesora angielskiej literatury średniowiecznej i renesansowej na uniwersytecie w Cambridge w 1963 roku.

C.S. Lewis

Listy do nieznajomej

Prywatne życie sławnego człowieka…
pełne uroku szczegóły jego biografii,
odsłaniające osobowość najbardziej
znanego pisarza chrześcijańskiego
dwudziestego wieku

Tytuł oryginału:
LETTERS TO AN AMERICAN LADY

Published by Pyramid Publications
for Wm. Eerdmans Publishing Co.,
Grand Rapids, Michigan Copyright © 1967.
All rights reserved

Tłumaczenie: Zbigniew Kościuk
Redakcja i korekta: Barbara Nowak
Skład: RED Paweł Brankiewicz

Copyright for the Polish edition © 2020
by Oficyna Wydawnicza LOGOS

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, powielanie, odczytywanie w środkach publicznego
przekazu dozwolone po pisemnym uzgodnieniu z wydawcą.

W sprawie zezwoleń należy zwracać się
do Oficyny Wydawniczej LOGOS
01-913 Warszawa, ul. Szekspira 4/386
tel. (22) 793 09 04
tel. kom. 0 609 680 132
e-mail logos@logos.warszawa.pl
www.logos.warszawa.pl

ISBN 978-83-63488-98-7

Wstęp

Kiedy C. S. Lewis pisał pierwszy z listów zawartych w tym zbiorze, miał pięćdziesiąt jeden lat i już od dawna pracował w oksfordzkim Magdalen College, wygłaszając wykłady i pełniąc obowiązki nauczyciela akademickiego. Opublikował dwadzieścia książek, z których cztery, stanowiące rezultat jego badań naukowych, przyniosły mu duży rozgłos jako mediewiście i badaczowi literatury. Większość pozostałych prac była owocem nawrócenia Lewisa na chrześcijaństwo, które pisarz przeżył w wieku dwudziestu dziewięciu lat. Utwory te można podzielić na eseje religijno-moralne i powieści. Do pierwszej grupy należą książki *The Problem of Pain* (Problem cierpienia) i *Miracles* (Cuda), do drugiej zaś *The Screwtape Letters* (Listy starego diabła do młodego) oraz cykl powieści fantastyczno-naukowych *Out of Silent Planet* (Z milczącej planety), *Perelandra i That Hideous Strength* (Ta ohydna siła). W tym samym roku ukazała się książka pt. *The Lion, Witch and the Wardrobe* (Lew, czarownica i stara szafa), pierwsza z cyklu siedmiu książek dla dzieci z wyraźnie zarysowanymi chrześcijańskimi treściami.

Od prawie dwudziestu lat Lewis mieszkał wraz ze swoim bratem (obaj byli kawalerami) w domu zwanym The Kilns, cztery mile na wschód od Oksfordu. Dom stał na skraju wzgórza, gdzie nad splątanymi krzakami winorośli i jeżyn górowały piękne drzewa. Poniżej leżało małe jezioro, na którym angielski poeta Shelley puszczał małe papierowe łódeczki. Wraz z braćmi mieszkała pani Moore, owdowiała matka jednego z przyjaciół Lewisa, który zginął we Francji podczas

I wojny światowej. Mimo, że w ostatnich latach swojego życia pani Moore zamieniła życie w The Kilns w jedno pasmo cierpień, Lewis do końca darzył ją synowską miłością.

Minęło już wiele lat od czasu, gdy Lewis z wyróżnieniem ukończył studia na Uniwersytecie Oksfordzkim i podjął pracę w Magdalen College. Czasami praca nauczyciela akademickiego nudziła go, szczególnie gdy student, którym się opiekował, nie potrafił sprostać jego wysokim intelektualnym wymaganiom. Wykłady Lewisa były tak interesujące i tak znakomicie wygłaszane, że pisarz miał zawsze komplet słuchaczy, a niekiedy zajęte były nawet miejsca stojące. Jeden z jego studentów powiedział, że Lewis „miał w małym palcu więcej wiedzy" niż którakolwiek ze znanych mu osób, inny zaś człowiek, który znał go osobiście, określił jego umysł jako „niezwykle ścisły i penetrujący".

Listy zawarte w tym zbiorze całkiem dobrze oddają wydarzenia, które rozegrały się w życiu Lewisa po roku 1950. W tym okresie pisarz niewiele podróżował i, ogólnie mówiąc, prowadził styl życia, który najbardziej mu odpowiadał – pracował naukowo, wygłaszał wykłady, odbywał codzienne spacery (gdy było to tylko możliwe) i w sezonie turystycznym długie wycieczki krajoznawcze z przyjaciółmi, dyskutował (zwłaszcza z członkami Inklings – grupą intelektualistów, którzy spotykali się w czwartkowe wieczory), czytał i poświęcał się pisaniu. Do trzech najważniejszych wydarzeń w późniejszym okresie jego życia należy zaliczyć ślub z Joy Davidman w 1957 roku, jej śmierć w trzy lata później oraz wybór na kierownika katedry angielskiej literatury średniowiecznej i renesansowej w Cambridge. Lewis zmarł 22 listopada 1963 roku, na tydzień przed swoimi sześćdziesiątymi piątymi urodzinami, tego samego popołudnia, w którym dokonano zamachu na prezydenta Johna F. Kennedy'ego.

Listy te raczej uwypuklają niż wprowadzają nowe szczegóły do ogólnie znanego wizerunku Lewisa. Można w nich wyczuć jego niechęć do gazet, reklamy, snobizmu, psychoanalizy, fałszu i banału, do samochodów i zgiełku, „biurokracji" oraz tysiąca drobiazgów lub podstępnych machinacji, które ograniczają wolność jednostki i narodu. Nie można nie wspomnieć tutaj o jego niechęci do pisania listów. W swojej autobiografii pisze, że jednym z ważnych składników szczęśliwego życia jest „otrzymywanie niewielu listów i nieobawianie się pukania listonosza". Mimo to udało się zebrać wystarczającą ilość listów, by mogła z nich powstać książka – listów napisanych do osoby mieszkającej w dalekim kraju, której Lewis nigdy nie spodziewał się poznać osobiście. Chociaż listy te stanowią jedną z obszerniejszych korespondencji Lewisa, nie jest to jedyna grupa, która liczy ponad sto listów.

Lewis był człowiekiem, który mógł wymienić wiele powodów na usprawiedliwienie wyrzucania otrzymywanych listów do kosza. Zawsze pracował nad swymi książkami tak intensywnie, że niemal uniemożliwiało mu to wykonywanie jego obowiązków uniwersyteckich. Był przecież pisarzem, którego książki odniosły wielki sukces, stale zasypywanym prośbami o następne; człowiekiem, w którego umyśle w wyjątkowy sposób splotły się niezwykła logika i fantazja, mogącym tworzyć bez końca kolejne utwory; osobą, która z natury miała skłonność do unikania nieznajomych, do przebywania we własnym wewnętrznym świecie i w kręgu bliskich przyjaciół. Mimo to skrupulatnie odpowiadał na listy, choć czasami reumatyzm tak mu dokuczał, że ledwie poruszał piórem, odpisując na liczne listy napływające na jego adres z całego świata. Dlaczego?

Przede wszystkim dlatego, iż wierzył, że przeznaczenie czasu na doradzenie czy zachęcenie innego wierzącego jest

równie wartościową służbą Bogu i polem działania Ducha Świętego, jak pisanie książki. John Wesley w okresie, gdy słuchały go wielkie tłumy, napisał w swoim dzienniku, że pewnej nocy wygłosił kazanie do jednego ubogiego grzesznika w gospodzie. Lewis odznaczał się tą samą postawą poświęcenia, wierzył, że czas i talent człowieka nie zostały mu dane na własny użytek, lecz powinny być wykorzystywane do pokornego wykonywania woli Bożej. Gdy jego ciało się temu sprzeciwiało, umartwiał je. Wydaje się, że nigdy mu nawet przez myśl nie przeszło, że listy te mogą zostać kiedyś opublikowane i zajmą miejsce obok innych jego książek podejmujących problematykę chrześcijańską. W listach Lewis od razu przechodził do rzeczy, odpowiadał na pytania i formułował wnioski. Nie były to zatem utwory „literackie". Mało można w nich znaleźć opisów, mało reminiscencji, mało elegancji stylu, mało efektownej błyskotliwości, sentymentalizmu, mało treści nawet w warstwie refleksyjnej. Mało w nich owego zainteresowania Lewisa światem fantazji, radością życia, czegoś, co nazywał *Sehnsucht*. Można w nich znaleźć jedynie krótkie wzmianki o jego działalności akademickiej i pracy naukowej.

Najistotniejszym rysem tych listów jest przenikająca je atmosfera duchowej rady i zachęty, i na tym głównie polega ich wartość. Odzwierciedlają pragnienie Lewisa, by całkowicie otworzyć się na Boga, unikając powierzchownego przestrzegania przykazań. Można w nich odnaleźć przekonanie, iż chrześcijanie powinni prowadzić święte życie i że gdyby tylko dziesięć procent mieszkańców świata prowadziło takie życie, pozostali szybko by się nawrócili. Kiedy jego korespondentka odmawia przyjęcia pomocy finansowej, przypomina jej, iż wszyscy ludzie są uzależnieni od dobroczynności innych i że Bóg „reguluje wszystkie nasze rachunki". Pisząc o Bożej dobroci, Lewis wskazuje, że podobnie jak cienie tworzą połowę

piękności tego świata, cienie pojawiające się w naszym życiu mogą odegrać pozytywną rolę, jeśli tylko uznamy, że zostały dopuszczone przez doskonałego Boga. Tak jak we wszystkich innych książkach, Lewis kreśli wyraźną linię między nieprzerwanym, pełnym determinacji praktykowaniem chrześcijaństwa a naszymi uczuciami. Powinniśmy czynić to, co do nas należy, nie przywiązując wagi do naszych uczuć. Podobnie jak w innych swoich pismach, Lewis podkreśla, że Boża łaska wystarcza do przeżycia tego dnia, tej godziny, nie zaś do stawienia czoła wszelkim troskom, jakie sobie możemy wyobrazić w przyszłości lub możemy przywołać wspomnieniem przeszłości. Jak zawsze, bije z nich silna wiara Lewisa w zmartwychwstanie ciał i osiągnięcie szczęśliwości w niebie. „To będzie wspaniałe, gdy się w końcu spotkamy", pisze do Mary. Listy te odznaczają się głęboko chrześcijańskim charakterem.

Lecz nie brak w nich równie okruchów zwykłego życia, jakie prowadził Lewis. Poznajemy w nich człowieka, który kochał psy i koty, pierwsze wiosenne krokusy i kukułki; pisarza wstającego rano, by przygotować sobie śniadanie lub wykonywać swoje obowiązki w ulubionych wczesnych godzinach dnia – „pustych, cichych, pokrytych rosą i pajęczą siecią". Odnajdujemy Lewisa ogłaszającego, że niebawem może zostać mężem i szybko potem wdowcem, odkrywającego, że stał się cud i choroba nowotworowa Joy nagle ustąpiła, a później przeżywającego pierwszy wielki szok spowodowany jej śmiercią. Ponieważ Lewis i jego korespondentka cierpieli na podobne dolegliwości fizyczne, listy są pełne informacji o coraz większej liczbie chorób pisarza, które w końcu przyczyniły się do jego śmierci. Tutaj też poznajemy Lewisa lękającego się nędzy i zarazem – co stało się wiadome po jego śmierci – oddającego potrzebującym dwie trzecie swoich dochodów,

a mimo to nie usatysfakcjonowanego rozmiarami swojej dobroczynności.

Na osobiste życzenie korespondentki Lewisa jej tożsamość nie została ujawniona. Ta o cztery lata starsza od Lewisa wdowa została opisana przez jednego z przyjaciół jako „czarująca, łaskawa, arystokratyczna dama z Południa, uwielbiająca rozmowy i potrafiąca świetnie mówić". Była kiedyś osobą niezależną finansowo, lecz popadła w biedę i, co gorsza, miała poważne problemy rodzinne. Lewis za pośrednictwem swoich amerykańskich wydawców wypłacał jej małe stypendium i było ono nadal wypłacane po jego śmierci. Gdy zaczynali ze sobą korespondować, przeszła z Kościoła episkopalnego do Kościoła rzymskokatolickiego. Dwukrotnie była tak blisko śmierci, że udzielono jej ostatniego namaszczenia. Chociaż czasami uważałem za konieczne dodanie przypisu, wierzę, że sprawy, które ją żywo obchodziły (z wyjątkiem problemów rodzinnych, o których wzmianki zostały usunięte), wyjaśnią się same w trakcie czytania tej korespondencji. Owa kobieta jest także autorką artykułów, recenzji, wierszy i opowiadań.

W pracy redakcyjnej postawiłem sobie za cel zachowanie, na ile to możliwe, listów w takiej formie, w jakiej zostały napisane przez Lewisa. Rozwinąłem jedynie pewne niecodzienne skróty (np. v. w „bardzo" (*very*), *wh.* w „który" (*which*) itd.). Zachowano równie niejednolitą formę zapisu dat, na przykład „26/10/50" dla 26 października 1950 roku. Kilka listów zostało napisanych przez żonę Lewisa, Joy, jego brata W. H. Lewisa i jego osobistego sekretarza Waltera Hoopera. Powód włączenia ich do zbioru za każdym razem wyjaśnia sama treść listu.

Jako pracownik Wheaton College, chciałbym wyrazić głęboką wdzięczność adresatce listów za podarowanie ich naszej bibliotece i przyznanie prawa do ich publikacji. Jestem wdzięczny osobom zarządzającym majątkiem Lewisa za wsparcie,

którego mi udzielili. Dziękuję wielebnemu Walterowi Hooperowi, kapelanowi Wadham College w Oksfordzie, za jego gotowość do udzielenia mi wszelkiej możliwej pomocy, w tym za sprawdzenie maszynopisu książki i jego cenne uwagi. Pani Ruth Cording i moja żona Martha bardzo pomogły mi w wiernym odczytaniu treści listów. Pan Robert Golter, kierownik biblioteki Wheaton College, współpracował ze mną w kilku sprawach związanych z publikacją. Składam równie wyrazy wdzięczności W. H. Lewisowi za jego przyjaźń i słowa zachęty.

Wheaton College Clyde S. Kilby

Magdalen College
Oksford
26 października 1950

Droga Pani .....

Dziękuję za Pani miły i zachęcający list. Okazałbym się anielsko pokorny albo diabelsko dumny, gdybym nie wyznał, że cieszy mnie to wszystko, co napisała Pani o moich książkach. (Nawiasem mówiąc, ma Pani wszystkie książki, które mogą okazać się pomocne.) Chciałbym zapewnić Panią o moim głębokim współczuciu z powodu wszystkich zmartwień, które Panią nękają. Niech Bóg w dalszym ciągu Panią wspiera. Tego, że czynił to do tej pory, dowodzi fakt, że nie jest Pani osobą zgorzkniałą, o wypaczonym charakterze. Będę pamiętał o Pani w moich modlitwach. Życzę wszystkiego najlepszego.

Szczerze oddany C.S. Lewis

* * *

Magdalen College
Oksford
10 listopada 1952

Droga Pani .....

Nie potrafię w pełni wyrazić tego, co czuję. Chociaż droga, którą Pani obrała, nie jest dla mnie[1], mogę Pani szczerze pogratulować – prawdopodobnie dlatego, że wyczuwam, iż Pani wiara i radość wyraźnie się zwiększyły. Naturalnie nie wyciągam z tego faktu takich wniosków jak Pani, lecz nie ma powodu, abyśmy rozpoczęli korespondencję na kontrowersyjne tematy! Jestem przekonany, że jesteśmy sobie bardzo bliscy – nie dlatego jednak, że wyznanie, do którego należę,

[1] Adresatka listu opuściła Kościół episkopalny i przystąpiła do Kościoła rzymskokatolickiego.

jest bliskie Kościołowi rzymskokatolickiemu. Jestem przekonany o tym, ponieważ w obecnej sytuacji, gdy chrześcijaństwo jest podzielone, ludzie głębokiej wiary, znajdujący się w sercu każdego z jego odłamów, są sobie bliżsi od tych, którzy znaleźli się na ich marginesie. Myśl tę rozszerzyłbym nawet poza obszar Kościołów chrześcijańskich – o ile więcej mamy wspólnego z *prawdziwymi* żydami czy muzułmanami niż z kiepską zachodnią odmianą liberalnych wyznawców tych religii. Za wszelką cenę módlmy się wzajemnie za siebie – jest to prawdopodobnie jedyna forma pracy na rzecz zjednoczenia chrześcijan, która przynosi wyłącznie dobre skutki. Niech Bóg Pani błogosławi.

Szczerze oddany C.S. Lewis

* * *

Magdalen College
Oksford
19 stycznia 1953

Droga Pani .....

Dziękuję za Pani miły list z 29 grudnia, który dzisiaj otrzymałem. Obawiam się, iż nie mam pojęcia, jaka jest cena egzemplarzy pierwszego wydania *Screwtape* czy *Divorce*. Sam nie posiadam egzemplarza pierwszego wydania pierwszej książki. Uważam, że nie warto wydawać na nie nawet jednego centa więcej od ceny aktualnych wydań – książki te ukazały się w najgorszym okresie wojny i są lichymi egzemplarzami wydrukowanymi na marnym papierze. Pani amerykańskie wydania są z pewnością dużo ładniejsze. Pani list bardzo mnie rozweselił, w pełni zgadzam się z jego przemyśleniami. Oczywiście będziemy pomagali sobie wzajemnie w naszych modlitwach. Niech Bóg Pani błogosławi.

Szczerze oddany C.S. Lewis

* * *

Magdalen College
Oksford, Anglia
4 marca 1953

Droga Pani .....

Dziękuję za Pani list z 26 lutego, który dotarł do mnie dzisiaj… Słowo *eldila* ma naprawdę formę liczby mnogiej, ale można je w języku angielskim zamienić na *eldils*![2]

Cieszę się, że Pani wykładowca zaakceptował moje anioły. Zdecydowanie przeciwstawiam się dziewiętnastowiecznemu wyobrażeniu *zniewieściałego* anioła. Według mnie *każdy* anioł pojawiający się w Piśmie Świętym wzbudzał strach, dlatego istoty te zawsze rozpoczynały swą mowę słowami: „Nie lękaj się". Z drugiej strony Zmartwychwstały Pan wzbudzał przerażenie jedynie wówczas, gdy omyłkowo brano Go za ducha, czyli gdy nie rozpoznawano w Nim *zmartwychwstałego* Jezusa. Działo się tak dlatego, że w najbardziej pozytywnym znaczeniu jesteśmy *bliżsi* Jemu niż aniołom – po części dlatego, że dzielił z nami ludzką naturę, po części zaś dlatego, że każde stworzenie jest bliższe swojemu Stwórcy niż innym stworzeniom, stojącym wyżej niż ono. Nawiasem mówiąc, żaden z moich *eldili* nie zajmował tak wysokiej pozycji w anielskiej hierarchii jak Cherubiny i Serafiny. Te zastępy anielskie są całkowicie oddane kontemplacji i nie zawracają sobie głowy panowaniem nad niższymi stworzeniami. Nawet zwiastowanie zostało powierzone – jeśli wolno mi tak to ująć – „zwykłemu archaniołowi". Czy Pani wykładowca zauważył, jak wiele zawdzięczam Ezechielowi?

---

[2] Eldile to istoty występujące w książkach Lewisa pt. *Z milczącej planety*, *Perelandra* i *Ta ohydna siła*.

Oczywiście wiedziałem, że nie prosi mnie Pani o egzemplarze pierwszych wydań, chciałem jednak wyjaśnić, dlaczego ich Pani nie zaproponowałem – to zupełnie inna sprawa!

Choruję teraz na taki rodzaj grypy, który wydaje się nigdy nie wychodzić poza wczesne stadium rekonwalescencji. Nie jest to w żadnym razie tak poważna dolegliwość jak ta, na którą Pani cierpi. W tej sprawie i we wszystkich innych przesyłam wyrazy najgłębszej sympatii. Módlmy się w dalszym ciągu za siebie.

Szczerze oddany C. S. Lewis

* * *

Magdalen College
Oksford, Anglia
31 marca 1953

Droga Pani .....

Nie mam teraz czasu na napisanie stosownej odpowiedzi. Przesyłam jedynie kilka słów, by podziękować Pani za list z 27 i życzyć wesołych świąt Wielkiejnocy… A propos tego okropnego otyłego dziecięcia – cherubinka – czy wspomniałem, że hebrajskie słowo *kerub* pochodzi od tego samego rdzenia, co słowo *gryfon*? Dowodzi to, jaka jest ich prawdziwa natura!

Pani szczerze oddany C. S. Lewis

* * *

Magdalen College
Oksford, Anglia
17 kwietnia 1953

Droga Pani .....

Nie jestem tak zaszokowany jak Pani historią Karola i Marii. Jeśli nawet dorośli wykształceni chrześcijanie, rozmyślając o Błogosławionej Trójcy, muszą się stale wystrzegać, by nie

popaść w herezję tryteizmu, to czego można oczekiwać od dzieci. Stwierdzenie: „jedna z osób boskich, nie jest jednak całkiem pewne, jaka", to niezły *początek* wiedzy o Duchu Świętym.

Jeśli chodzi o moje bajki, to trzy z nich zostały wydane przez wydawnictwo Macmillan z Nowego Jorku (*Lew, czarownica i stara szafa*, *Książę Kaspian* i *Podróż „Wędrowca do Świtu"*). Lokalne księgarnie mogą zwykle niewiele pomóc. Jeśli Pani przyjaciółka chce kupić te książki, powinna oczywiście napisać do wydawcy do Nowego Jorku.

Chyba *jest* gdzieś w tym domu moja fotografia, lecz mój brat, który wie, gdzie wszystko leży, wyjechał, dlatego nie mogę jej dzisiaj znaleźć. Proszę mnie o nią poprosić ponownie – w bardziej sprzyjającej chwili – jeśli nadal będzie Pani miała kaprys wejścia w posiadanie przedmiotu zupełnie pozbawionego wartości dekoracyjnej.

Będę się raczej modlił o Boże miłosierdzie niż o Jego sprawiedliwość dla moich przyjaciół, wrogów i dla siebie samego.

Życzę wszystkiego dobrego.

Szczerze oddany C. S. Lewis

* * *

Magdalen College
Oksford
9 maja 1953

Droga Pani .....

Mam dzisiaj bardzo mało czasu, więc muszę się streszczać. Obawiam się, że prawdą jest, iż w Anglii chrześcijanie należą do mniejszości. Proszę jednak pamiętać, że zmiana w porównaniu z sytuacją sprzed, powiedzmy, trzydziestu lat polega głównie na tym, że wymarli już *nominalni* chrześcijanie i obecnie praktykują tylko ci, którzy naprawdę wierzą. Do przeszłości

należy dziś zwyczaj chodzenia do kościoła przez pragnących zachować tradycję wątpiących lub nawet niewierzących. Czy autentyczne chrześcijaństwo jest obecnie rzadsze niż kiedyś, trudno powiedzieć. Mniej dzieci wychowuje się dzisiaj w wierze chrześcijańskiej, lecz częstsze są przypadki nawróceń wśród dorosłych…

Przesyłam Pani jedyne zdjęcie, jakim obecnie dysponuję – niestety jest to tylko zdjęcie do paszportu.

Pani szczerze oddany C. S. Lewis

* * *

Magdalen College
Oksford
30 maja 1953

Droga Pani .....

Dziękuję Pani za list z 26…

Tak, stale nam powtarzają, że szerzenie się odstępstwa od wiary w dzisiejszych czasach jest zawinione przez duchownych, nie zaś przez ludzi świeckich. Gdybym był duchownym, powinienem zawsze koncentrować się na przewinach duchownych, jednak jako człowiek świecki zrobię lepiej, skupiając uwagę na winach laikatu. Mierzi mnie powszechnie dzisiaj przyjmowane założenie, że „MY", ludzie, nigdy za nic nie ponosimy żadnej odpowiedzialności – zawsze winni są nasi przywódcy, przodkowie, rodzice, system kształcenia lub wszyscy inni, byle nie bezcenni „MY". MY jesteśmy najwyraźniej doskonali i pozbawieni wszelkiej skazy. Proszę w to nie wierzyć. Nie sądzę też, by Kościół anglikański miał siłę przyciągania ludzi światowych. W wielu angielskich wikariatach więcej jest prawdziwego ubóstwa, niezaspokojenia rzeczywistych potrzeb, niż w domach robotników sezonowych.

Czekam na wyrazy „uznania" od Martina. Tak, mamy słowo „dither" (dygotać, drżeć) – istnieje również rzecz, której ono dotyczy. Nasze biura są w stanie rozdygotania. Zjawisko to jest tak powszechne, iż w samej naturze współczesnego biura musi być coś, co je wytwarza. W przeciwnym razie w biurze naszego college'u nie byłoby miejsca dla tylu ludzi, wykonujących pracę, którą 100 lat temu prezydent college'u wykonywał w czasie wolnym od zajęć, nie mając sekretarki ani maszyny do pisania. (Im więcej hałasu, gorąca i zapachu wytwarza maszyna, tym więcej energii się marnuje!) Wolałbym raczej zobaczyć jedną z amerykańskich burz gradowych – nasz klimat w porównaniu z Waszym jest bardzo umiarkowany. Czy czytała Pani książkę S. V. Beneta pt. *Western Star*? Uważam, że jest doskonała.

Szczerze oddany C. S. Lewis

* * *

Magdalen College
Oksford
16 czerwca 1953

Droga Pani .....

To uprzejme z Pani strony, że pomyślała Pani o przesłaniu mi tych dwóch drobiazgów. Czy właściwe jest, abym dał im wiarę, to już całkiem inna historia! Tym, co sprawia, że łatwiej mi wierzyć w istnienie Opatrzności, jest między innymi fakt, że we wszystkich pociągach, hotelach, restauracjach i innych miejscach publicznych tylko raz widziałem człowieka czytającego moją książkę, chociaż moi przyjaciele często obserwowali to zjawisko. Bieg spraw ziemskich jest naprawdę doskonale zorganizowany. Mam nadzieję, że czuje się Pani dobrze. Z życzeniami wszystkiego najlepszego

Pani szczerze oddany C. S. Lewis